

Karbowiak, Antoni

System dydaktyczno-pedagogiczny Komisji edukacji narodowej

Przegląd Historyczny 1/2, 222-247

1905

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

SYSTEM DYDAKTYCZNO - PEDAGOGICZNY

Komisji edukacji narodowej.

Już od wystąpienia Stanisława Konarskiego zakorzeniło się w społeczeństwie polskiem przekonanie, że upadającą ojczyznę trzeba ratować między innymi i za pomocą dobrze urządzonej edukacji. Pierwszy rozbiór Polski, dokonany w r. 1772, nie tylko utrwalił to przekonanie, lecz zamienił je nawet w dogmat i hasło pracy narodowej, mającej dźwignąć naród i zapobiec dalszym nieszczęściom. Dążenia te znalazły także wielką podniechęć w reformach wychowania, podejmowanych w tym czasie za granicą. Rozwiązanie zakonu Jezuitów w Polsce, zadekretowane przez papieża Klemensa XIV w r. 1773, i zamknięcie szkół jezuickich, których było w Polsce najwięcej, wprowadziło sprawę reformy wychowania od razu w stadyum aktualności, niedającej się żadną miarą odroczyć.

Stało się więc, że już sejm rozbiorowy musiał się zająć rozwiązaniem tej kwestii. On to powołał do życia w r. 1773 Komisję edukacji narodowej, powierzając jej najwyższą władzę nad wszystkimi szkołami i nad całym wychowaniem publicznym i prywatnym w Polsce. Niebawem oddano Komisji i nieograniczoną władzę zarządzania majątkami jezuickimi, które przeznaczono na cele edukacji. Komisja stała pod protekcją króla, a była odpowiedzialna tylko przed sejmem, zresztą nie zależała od nikogo nawet pod względem finansowym, bo miała własne fundusze. Była więc w zasadzie tem, czem są dzisiejsze ministerya oświaty, a przewyższała je tem, że nie zależała od ministeryum skarbu. Komisja edukacyjna nie miała przed sobą ani po sobie podobnej do siebie władzy szkolnej.

Pierwszych komisarzy w liczbie ośmiu zamianował od razu sejm rozbiorowy, a w dalszym ciągu miał ich powoływać król. Kandydatów brano w równej liczbie ze stanu senatorskiego i rycerskiego, mężów, którzy, jak mówi Piramowicz, „światność wysokiego urodzenia z rzadkiem światłem umysłu, z rzadszem jeszcze od własnego zysku oddaleniem łączą“. Należeli do Komisji ludzie tej miary, jak: Ignacy Potocki, Adam Czartoryski, Andrzej Zamoycki, Juliusz Niemcewicz, Feliks Oraczewski i inni. Sekretarzem Komisji był największy swego czasu pedagog X. Grzegorz Piramowicz.

System edukacyjny, który Komisya stworzyła, doczekał się swego czasu europejskiego rozgłosu i uchodzi dziś jeszcze po przeszło stu latach za wzór z wielu względów godny naśladowania, a nawet niedościgły. Wglądnijmy w jego szczegóły.

Istotę wychowania publicznego określiła Komisya w krótkich ale bardzo treściwych słowach. Powiedziała lakonicznie, że to wszystko jest istotą edukacji, co może „ucznią sposobnym ze wszech miar uczynić do tego, żeby i jemu było dobrze i z nim dobrze“. Do tych słów dodała Komisya obszerniejszy, bardzo ciekawy komentarz. Orzekła, że to wszystko stanowi osnowę, istotę i zadanie edukacji narodowej, „cokolwiek czyni człowieka „pobożnym ku Bogu, oświeconym i cnotliwym względem bliźnich, dobrym ojczyzny synem, szlachetnym w zdaniach, posłusznym prawu, znającym swobody swoje, około własnego dobra opatrzny“, cokolwiek służy „do wychowania zdrowego, męskiego, od wymysłów płochych dalekiego“, cokolwiek jest podwaliną szczęśliwości publicznej, jak równa i najściślejsza sprawiedliwość, prawodawstwo mądre, obrona krajowa, cnoty obywatelskie, niepodległość w zdaniu, szlachetność myśli i postępów, szanowanie jako największe własności cudzej“. Chciała Komisya, mówiąc krótko, wychować wzorowego człowieka, obywatela i chrześcijanina.

Stosownie do swych celów, rozgałęził się system na trzy równorzędne działy: na edukację rozumu czyli instrukcję, na edukację serca i woli czyli moralną i na edukację ciała, czyli fizyczną.

Komisya przeprowadziła system swój przez wszystkie szkoły publiczne i prywatne i ogarnęła nim całą młodzież narodową, tak męską jak i żeńską. Szkoły Komisji redukują się do nielicznych typów. Naczelne miejsce zajmowały obie szkoły główne czyli uniwersytety, krakowski i wileński. Pomijamy je w niniejszej pracy, jako instytucje, oddane głównie pielęgnowaniu czystej nauki, a mniej wychowywaniu młodzieży. Za nimi szły szkoły gimnazjalne czyli według ówczesnej terminologii wydziałowe i półwydziałowe, z których jedne i drugie, gdy miały sześciu profesorów, kończyły bieg

nauki w siedmiu latach, a gdy miały pięciu, czterech lub trzech profesorów, rozkładały naukę na sześć lat. Z tego widać, że nauka w niektórych klasach rozciągała się na dwa lata. Za szkołami wydziałowymi i podwydziałowymi stawiać trzeba prywatne pensjonaty dla młodzieży żeńskiej. Własnych szkół żeńskich nie zdążyła Komisya zorganizować. Najniższe miejsce zajmują szkoły parafialne, przeznaczone dla dziatwy miejskiej i wiejskiej.

W przeprowadzeniu systemu w poszczególnych typach szkół nie było zasadniczych różnic. Była różnica tylko w zakresie środków edukacyjnych. Wyższy typ miał ich więcej, najniższy najmniej. Da się to stwierdzić we wszystkich trzech działach wychowania, a przede wszystkim w edukacji intelektualnej, od której szczegółowe rozpatrywanie systemu rozpoczynamy.

Ponieważ całość wychowania w pojnowaniu Komisji miała uczynić człowieka szczęśliwym a dla drugich pożytecznym, przeto też i edukacja intelektualna miała za zadanie kształcić i oświecać rozum młodzieży narodowej „umiejętnościami rzetelnie użytecznymi“ tak, aby taż młodzież, wychodząc ze szkół, była „przygotowaną do wszelkich stanów i do dalszych nauk tymże stanom właściwych“, co samo uczyni ją najzdatniejszą do oddania usług ojczyźnie.

Do tego zasadniczego celu dostroiły się plany naukowe poszczególnych szkół. Normalny plan nauk w szkołach wydziałowych i podwydziałowych o sześciu profesorach z siedmioletnim biegiem nauk, odsłania nam maksymalny zakres i istotny kierunek wiedzy, udzielanej w szkołach gimnazyalnych.

W klasie pierwszej uczono języka łacińskiego z polskim, arytmetyki, moralnej nauki i początków geografii.

W klasie drugiej brano te samę przedmioty w dalszym ciągu z książek, przepisanych na tęż klasę.

W program nauk klasy trzeciej wchodziła łacina i język polski, arytmetyka z początkami geometrii, historia naturalna ze szczególnem uwzględnieniem ogrodnictwa, historia Azyi i Persyi z geografją oraz nauka moralna. W łacinie czytano zazwyczaj Żywoty Korneliusza Neposa, Ziemiaństwo Wergilego, niektóre listy Cyce-rona i Pliniusza oraz wyjątki z Kolumelli O życiu wiejskiem (de vita rustica).

Pomiędzy przedmiotami klasy czwartej był język polski i łaciński z początkami nauki wymowy, geometrya i algebra oraz wstępne wiadomości z fizyki, historia naturalna, uwzględniająca rolnictwo, historia i geografia Grecyi oraz nauka moralna, a w szczególności prawo natury. Lektura łacińska obejmowała tych samych autorów, co w klasie trzeciej z małymi dodatkami.

Plan nauki klasy piątej, obliczonej na dwa lata, zawierał prócz łaciny i języka polskiego dalszy ciąg geometrii i algebry, fizykę, mineralogię, zoologię i botanikę, miernictwo, higienę, historię i geografję rzymską oraz naukę moralną i prawo, a w szczególności prawo ekonomiczne i polityczne. Prócz tego czytali uczniowie tej klasy pod dozorem nauczyciela dzieje średniowieczne i nowożytne, których w planie nauki nie było. Z autorów łacińskich, uwzględniono przede wszystkim mówców i poetów klasycznych. Nauka miernictwa miała się odbywać na polach, przyczem uczniowie mieli się nauczyć używania narzędzi i robienia zdjęć mierniczych.

W klasie szóstej, najwyższej, wykładano teorię wymowy i poezji, czytając przytem Cycerona, Liwiusza, Kurcyusza, Tacyta, oraz List Horacego „O sztuce rymotwórczej“. Obok tego uczono logiki z praktycznem przystosowaniem tejże do zadań życiowych i spraw moralnych, historii sztuk i kunsztów, historii i geografii polskiej oraz nauki i prawa, a w szczególności prawa narodu polskiego. Nauka sztuk i kunsztów odbywała się po największej części praktycznie przez zwiedzanie warsztatów i badanie rzeczy na targach i w kramach. Byłato więc nauka o rzeczach.

Nadobowiązkowo uczono języka niemieckiego we wszystkich szkołach wydziałowych i podwydziałowych, a w szkołach bazylian-skich także „słowiańskiego“. Na żądanie rodziców organizowano nadto naukę języka francuskiego i innych przedmiotów.

W zakresie szkół wydziałowych i podwydziałowych nie wchodziła greka. Komisya nie zapoznawała piękności dzieł, pisanych w tym języku, ale nie uznała ich za konieczny środek dla swoich celów w szkołach średnich. Umieściła grekę natomiast w planie nauk szkół głównych.

W klasie pierwszej wszystkich przedmiotów obowiązkowych uczył jeden i ten sam nauczyciel, zwany profesorem pierwszej klasy, tak samo w drugiej wszystkie przedmioty wykladał profesor drugiej klasy. W czterech następnych klasach podzielono przedmioty obowiązkowe pomiędzy czterech nauczycieli, pomiędzy profesora wymowy, profesora matematyki, profesora fizyki oraz profesora moralnej nauki i prawa. Prócz rzeczywistych profesorów wchodzili w skład zgromadzenia nauczycielskiego danej szkoły prefekt czyli kaznodzieja szkolny, profesorowie zasłużeni czyli emeryci, ewentualni metrowie przedmiotów nadobowiązkowych oraz substytucji z grona kandydatów stanu nauczycielskiego.

W szkołach wydziałowych i podwydziałowych wyznaczano w każdej klasie tygodniowo po 20 godzin nauki, a mianowicie:

dwie rano i dwie popołudniu z wyjątkiem dwu dni w tygodniu t. z. rekreacyjnych, w których nauki popołudniowej nie było. Obowiązkowych przedmiotów uczono od 8—10 i od 2—4 godziny; nadobowiązkowe brano po obowiązkowych. Naukę religii wyznaczono na niedziele i święta.

Pensyonaty czyli konwikty męzkie musiały, chcąc uzyskać zatwierdzenie Komisji, przyjąć jej system wychowania, a zatem i program nauk przez nią przeznaczonych.

Szczególną uwagę zwróciła Komisja edukacyjna na pensyonaty żeńskie, bo uważała sprawę wychowania kobiet za nader ważną i doniosłą tak ze względów społecznych, jak narodowych, Zganiła surowo dotychczasowy sposób wychowania płci żeńskiej, który kładzie nacisk na powierzchowny blask, a prowadzi niejednokrotnie do skażenia wyobraźni i zbałamucenia serca. Polecając w miejsce tego gruntowne wykształcenie, uwzględniające przyszłe zadania i obowiązki kobiety, jako Polki, żony, matki i pani domu, wprowadziła Komisja do planu naukowego przedewszystkiem naukę języka i literatury polskiej, obok tego arytmetykę, roboty ręczne, naukę religii i obyczajów oraz historię i geografję, zwłaszcza polską. Języków obcych nie zabroniła uczyć, zakazała jednak czytania romansów francuskich, z wyjątkiem Telemaka Fenelona. I tu więc widoczną jest tendencya systemu, aby wychowanie intelektualne skierować na tory życiowej, społecznej i narodowej użyteczności.

Do praktycznych celów złąza przedewszystkiem plan nauki szkół najniższego typu. W większych szkołach parafialnych uczono religii i nauki obyczajowej, czytania, pisania, rachunków, podawano niezbędne wiadomości o mierzeniu, miarach, wagach i monetach, brano naukę ogrodnictwa i rolnictwa, polegającą więcej na okazywaniu samychże robót, niż na wyliczaniu i memorowaniu przepisów, dawano niezbędne wskazówki o zachowaniu zdrowia, o leczeniu zwierząt domowych, o handlu miejscowym i okolicznym, a nareszcie tłumaczono, jak spożytkować te rzeczy, które się częstokroć po wsiach i miasteczkach marnują, a użytecznymi być mogą, jak: szmaty, popiół, sierść bydlęca i t. p. Mniejsze szkoły miały podobny, ale szczuplejszy plan nauki.

Książki szkolne, czyli, jak wtedy mówiono, elementarne, uważała Komisja za najskuteczniejszy środek przeprowadzenia programu naukowego. Trudne zadanie dostarczania szkołom jaknajlepszych książek powierzyła Komisja „Towarzystwu do ksiąg elementarnych“, zorganizowanemu przez nią w r. 1775 i zostającemu pod jej rozkazami.

Głównie chodziło o podręczniki dla szkół wydziałowych i podwydziałowych. Napisanie podręczników do nauki obyczajowej, do historii, do języka polskiego i łacińskiego oraz higieny powierzono wybranym siłom krajowym. Książki zaś do historii naturalnej, fizyki, arytmetyki, algebry, geometrii, mechaniki, logiki oraz wymowy i poezji uchwalono uzyskać w drodze konkursów, ogłoszonych po polsku i po łacinie, a wzywających do udziału w pracy uczonych krajowych i zakrajowych. W konkursowych warunkach powiedziano wszystko, czego się od poszczególnej książki wymaga. Autorowie mieli najprzód przysłać prospekty książek, które im Towarzystwo po zbadaniu wracało razem z ewentualnymi swymi uwagami. Gotowy rękopis poddawano w Towarzystwie szczegółowemu ocenianiu i roztrząsaniu. Jeżeli rękopis wymagał tłumaczenia, to dokonywano tej pracy pod ścisłą kontrolą Towarzystwa. Przyjęty przez Towarzystwo, przechodził podręcznik do Komisji która go ostatecznie zatwierdzała i polecała.

Komisja przestała istnieć, zanim Towarzystwo dokonało całej pracy. Zdołało jednak wydać cały szereg dzieł wybornych. Na szkoły parafialne wyszedł Elementarz, zawierający naukę pisania i czytania, naukę rachunków oraz początkową naukę chrześcijańską i obyczajową. Szkoły wydziałowe i podwydziałowe otrzymały wprawdzie nie wszystkie, ale najważniejsze podręczniki.

Razem z książkami weszła do szkół nowa metoda uczenia zalecona już przez Konarskiego. Książki elementarne miały pogodzić w sobie „prostotę i łatwość z dokładnością i ścisłością“, miały się stosować do poziomu pojętności ucznia i prowadzić go jak gdyby po wygodnych stopniach do coraz wyższej nauki. Tej samej metody mieli się trzymać nauczyciele. Mieli dążyć do tego, aby „nigdy nie kłaść rzeczy, albo wyrażen ogólnych, ile możności, przed szczegółowemi, trudniejszych przed łatwiejszemi, złożonych przed pojedynczemi i prostemi, oderwanych myślą przed podpadającemi pod zmysły“. Mieli baczyć na to, aby „uczniowie więcej na rozum i pojęcie, niżeli na pamięć się uczyli“. Uczeń miał się nauczyć zastanawiać nad rzeczami i myśleć.

W doborze materiału do książek szkolnych i w wyborze autorów do czytania dano wyraz zasadzie, że wszystkie trzy gałęzie edukacji mają się łączyć i wzajemnie wspierać. Ścisłejszy jednak związek zachodził między edukacją intelektualną a moralną z jednej, a pomiędzy tą a fizyczną z drugiej strony. Nauki miały oświecać rozum i zaostreać dowcip, a przytem prostować serce. Ten naturalny związek prowadzi nas prostą drogą do omówienia z kolei drugiej gałęzi wychowania, którą jest edukacja moralna.

Edukacja moralna rozszczepiała się na dwa działy, na wychowanie religijne i na wychowanie obyczajowe. Każda zaś z obu dziedzin wymagała od nauczyciela podwójnej pracy, t. j. instrukcyi czyli wykładu zasad, oraz przyzwyczajania młodzieży do obojętnego wykonywania tychże zasad w życiu.

Religię i prawdziwą pobożność uważała Komisya za najstosowniejszą część edukacyi, one bowiem były „zasadą życia chrześcijańskiego a poświęceniem wszystkich cnót“. Żądała przeto Komisya, aby „zawczasu wpajać je w umysły i serca młodych, naprowadzać ich na prawdziwą drogę doczesnej i wiecznej szczęśliwości, ochronić od wszelkiej w tej mierze nieprzyzwoitości i pomyłek“.

Było obowiązkiem każdego nauczyciela tłumaczyć uczniom przy każdej nadarzonej sposobności i okoliczności prawdy wiary i obowiązki chrześcijańskie. Prócz tego wyznaczono osobne godziny w tygodniu na wykład religii. W szkołach parafialnych i niższych klasach wyższych szkół męskich i żeńskich uczyli jej nauczyciele świeccy, w wyższych klasach kaznodzieje szkolni. Dla świeckich nauczycieli religii wydała Komisya szczegółowe instrukcyje. Między innymi zabroniła im wdawać się w subtelne roztrząsania, które zazwyczaj utrudniają zrozumienie rzeczy. Sami mieli się do wykładu jaknajlepiej przygotować i traktować przedmiot z jaknajwiększą powagą, gorliwością i przejęciem. W serca młodzieży mieli wpoić prawdziwą, gruntowną pobożność, a wykorzenić z nich wstrętą dewocyę i obludę; mieli ich przekonać, że pobożność nie zasadza się na bezmyślnem odmawianiu wielu pacierzy i modlitw wśród nieprzyzwoitych poruszeń oczu, twarzy i rąk, że nie polega na zaniedbywaniu obowiązków stanu swego, a dogadzaniu gnuśności pod pozorem nabożeństwa. Wszystkie powierzchowne nabożeństwa nie podobają się Bogu bez serdecznej ku niemu i ku bliźniemu miłości, która powinna znajdować wyraz w pięknych czynach i dobrych obyczajach.

W szkołach parafialnych brano katechizm z dziećmi i w szkole i w kościele. W szkołach wydziałowych i podwydziałowych nauka chrześcijańska czyli religia dawana była w niedziele i święta. Uczniowie dwóch pierwszych klas uczyli się jej w swoich klasach i od swoich nauczycieli, a uczniowie dalszych klas chodzili w tym samym czasie na egzorty. Podczas adwentu i wielkiego postu, powtarzali uczniowie klas wyższych poza zwykłemi egzortami katechizm i naukę chrześcijańską w godzinach przez kaznodzieję oznaczonych.

Chodzenie do kościoła i praktyki religijne były obowiązkowe we wszystkich szkołach. Działwa miała wchodzić do świątyni Pań-

skiej i wychodzić ztamtąd porządnie. Gorącość ducha i skromność w kościele zastąpi długie w nim przebywanie.

W szkołach wydziałowych i podwydziałowych rozpoczynano i kończono rok szkolny uroczystymi nabożeństwami i odśpiewaniem hymnu *Veni Creator*. Z wielkim nabożeństwem i okazałą uroczystością obchodzono we wszystkich szkołach Korony i Litwy dni, poświęcone św. Janowi Kantemu, św. Kazimierzowi i św. Stanisławowi Kostce, jako patronom młodzieży polskiej. Codziennie przed zaczęciem nauki zgromadzali się wszyscy uczniowie o godzinie siódmej na mszę studencką, na którą i nauczyciele kolejno przychodzić musieli. Naukę ranną i popołudniową rozpoczynano od wezwania Ducha św., odmawiając *Veni S. Spiritus*. Z naciskiem polecała Komisya, aby młodzież i nauczyciele w czasie mszy świętej i podczas innych nabożeństw modlili się za tych wszystkich tak żywych jako i umarłych, którzy się zasłużyli około dobra edukacyi młodzieży narodowej fundacyami, dobrodziejstwami, pracą, staraniem. Nie dość na tem! Wypłacając się z winnego wdzięczności długu zesłłym z tego świata fundatorom, dobrodziejom i jakimkolwiek sposobem około edukacyi krajowej zasłużonym, zarządziła Komisya, aby się odprawiał generalny uroczysty aniwersarz za ich dusze corocznie w tygodniu zadusznym po wszystkich miastach i wsiach, gdzie są szkoły,—w jednym kościele dla wszystkiej młodzieży; w Warszawie w obecności członków Komisyi edukacyjnej, a w innych miejscowościach w obecności władz miejscowych i wszystkich nauczycieli. Pamiętała Komisya o fundatorach i dobrodziejach szkół przy układaniu prawem nakazanych konkordatów cum loci ordinariis. Zaleciła nareszcie przełożonym szkół, aby nauczyciele odmawiali z uczniami po ostatniej godzinie nauki popołudniowej za zmarłych dobrodziejów szkół psalm *de profundis* z modlitwą *Deus veniae largitor*. Pamięć o żywych i zmarłych dobrodziejach i wychowawcach młodzieży, a zwłaszcza akt generalnego dla nich hołdu, czci i wdzięczności mieściły w sobie głęboką myśl pedagogiczną.

Uczniowie przystępowali do spowiedzi i komunii świętej co miesiąc, a zatem dziesięć razy na rok. Spowiedź wielkanocną poprzedzały trziedniowe rekolekcyje z dwurazową godziną nauką. W dni świąteczne, przeznaczone na spowiedź i komunię, nie było nauki religii i egzort, natomiast musieli wszyscy uczniowie wysłuchać kazania.

Równolegle z wychowaniem religijnem, szło wychowanie obyczajowe, podzielone na równi z tamtem na instrukcyę moralną czyli wykład zasad obyczajowych i na wychowanie moralne czyli

„nieprzerwane staranie, aby młodego człowieka wprawiać i wezwyczać w nałogi dobre“.

W zakres wykładu nauki obyczajowej wchodziło prócz niej samej także prawo i historia z geografiją. Nauka moralna, zastosowana do wieku i okoliczności, pouczała młodszych uczniów o tem, cò winni rodzicom, krewnym i dobrodziejom, a starszej wiekiem młodzieży przedstawiała i objaśniała obowiązki względem niższych, względem zwierzchności, współobywateli, przyjaciół, sąsiadów, a w dalszym ciągu, połączona z nauką prawa, podawała najważniejsze wiadomości o rządzie i prawach krajowych, o prawach narodów, o obowiązkach prawodawcy i podległych prawu. Wykład historii, jako materiału wychowawczego, miał uczyć cnoty, wpa-jać wstręt do występków i obudzać pragnienie rzetelnej chwały. Miał więc nauczyciel w opowiadaniu dziejów wytykać w czynach ludzkich, chociaż na pozór okazałych i błędnie za chwalebne uważanych, to, co się ze sprawiedliwością, z ludzkością, z dobrą wiarą i dotrzymaniem słowa nie zgadza. Przeto nigdy nie miał nazywać polityką lub umiejętnością rządzenia lub bohaterstwem tego, co w rzeczywistości było chytrnością, zdradą, podłością, gwałtem, przemocą, najazdem i przywłaszczeniem cudzej własności.

W wykładzie nauki moralnej miał nauczyciel unikać wszelkich oszłych i w ogólnych zdaniach zawartych prawideł. Mówiąc uczniom o obowiązkach, miał ich wychowawca wprowadzać w stan potrzeb, które czy to u innych widzą, czyli też sami na sobie doznają. Tłómacząc, kto te potrzeby załatwia, kto w nich przychodzi ze skuteczną pomocą i obroną, miał wzbudzać w uczniach uwagę i miękczyć serca, a dopiero wtedy na gruncie tak przygotowanym rzucać ziarna rad obyczajowych i zaszczepiać poczucie obowiązkowości. Wrażenia przy takim nastroju duszy będą najmocniejsze i niezatarte, pozostaną trwałą własnością ucznia na całe jego życie.

Potrzebę nauki prawa w kompleksie nauki obyczajowej umoty-wowała Komisya w sposób obszerny: „Nie można z nauki moralnej wyłączać obowiązków politycznych, na równej jak i one sprawiedliwości zasadzonych. Będąc bowiem wszyscy synami ojczyzny i związku pospolitego społecznikami, wszystkim też wiedzieć należy, czego po nich wyciąga powinność takiego stanu. Bo niemasz żadnego tak ubogiej kondycyi człowieka, któregooby jakie w życiu sprawy nie podpadały pod też obowiązki, choćby tylko końcem ubezpieczenia własnej jego osoby. Ale nadewszystko będzie potrzebna takowa wiadomość dla młodzi w szkołach publicznych, mającej rosnać na obywatelów z przywilejem zaradzania o całość

pospolitą: stąd bowiem pozna ojczyznę i zagrzeje serce do jej miłości; stąd się przysposobi wcześniej do sprawowania urzędu i do rady, do winnego posłuszeństwa ku ustawom i rozkazom zwierzchności krajowej“.

Ale Komisya powiedziała w ustawach szkolnych z całą stanowczością, że sam wykład, choćby najpiękniejszych zasad moralnych, najczęściej pozostanie bez skutku, jeżeli mu nie będzie jednocześnie towarzyszyło nieustanne przyzwyczajanie młodzieży do dobrych obyczajów, od których „całego życia złożenie zawisło“. W tym celu sam nauczyciel miał przyświecać jaknajlepszym przykładem, miał nadto korzystać z wszelkich sposobności i sam takowe nastęrczać, w którychby młodzi „wykonywać mogli sprawiedliwość, dobroczynność, miłość ku bliźniemu, w którychby oni sami naganiiali, coby się przeciwnego takiemu postępowaniu trafiło, w którychby o obowiązkach moralnych z rozumem i czułością między sobą i obcymi mówili“. Miał dalej nauczyciel, korzystając z nadarzonej sposobności, budzić w młodzieży wstręt do kłamstwa, do oszukiwania, niedotrzymania słowa, siania niezgody i tym podobnych i innych wad i występków.

Szczególną uwagę miał nauczyciel zwracać na wady i występki, grasujące w okolicy, w której uczył, dokładać wszystkich starań, aby ochronić i obwarować przeciw nim uczniów swoich nauką, radą, uwagami i przyzwyczajaniem do wręcz przeciwnych postępów.

Swar, niezgoda i pieniactwo, to jedne z głównych wad narodowych polskich. Komisya znała je i gorąco zalecała nauczycielom swoim, aby w młodzieży budzili jaknajwiększy wstręt do kłótni, zawziętości i gniewu, a przyzwyczajali ich do łatwego przebaczenia wzajemnych uraz, zwłaszcza w prędkości popełnionych. Nie mogąc się pogodzić, mieli powaśnieni wybierać sobie z grona kolegów swoich rozjemców i pojednawców i poddawać się ich orzeczeniom. Gdy tego nie uczynili, miał z urzędu wkraczać w sprawę, jako rozjemca, profesor nauki moralnej i prawa i załatwiać spór nieodwołalnie.

Było najżywszem życzeniem Komisyi, aby samo kierownictwo moralne, sama nauka i samo przyzwyczajanie młodzieży do dobrego, same wreszcie nagrody i pochwały za chlubne obyczaje wystarczały, a nie zachodziła potrzeba uciekania się do surowszych środków wychowania. Przewidując jednak, że w pewnych wypadkach nie będzie się można bez nich obyć, obmyśliła Komisya kary za przewinienia i przekroczenia. Z góry jednak przestrzegła Komisya nauczycieli, że „nic niemasz w wychowaniu, w zawiadowaniu

dziećmi trudniejszego, jak dobrze sobie postępować w karaniu ich przestępstw“. Zbytńia pobłażliwość psuje dzieci, ale nieroztropność, surowość a dopieroż gwałtowność i brak miary w karaniu, pociągają za sobą skutki złe i udaremniają częstokroć na całe życie ucznia wszystkie zabiegi około jego edukacji. Trzeba więc, aby nauczyciel umiał i wiedział, za co, jak i kiedy karać. Komisya i tu udzieliła rozumnych wskazówek. Przedewszystkiem w wymierzaniu kar miał się nauczyciel kierować bezwzględną słusnością i sprawiedliwością, a nie powodować nienawiścią, zemstą, porywcznością lub przywidzeniem. Miał dalej nauczyciel okazać uczniowi w czynach i słowach, że przystępuje do karania niechętnie i tylko z konieczności, miał przekonać winowajcę, że pierwiej użył wszystkich środków i sposobów poprawy, miał zaradzić temu, aby kara nie wprawiła ucznia w rozpacz i opuszczenie się ostateczne, owszem miał mu pozostawić wiarę i nadzieję, że nawet po odebraniu kary, w razie gruntownej poprawy, może zmazać jej pamięć i dorównać najlepszym swoim kolegom. Ale ta rozwaga i ze strony nauczyciela i ucznia mogła nastąpić dopiero po pewnym czasie. Dlatego zakazała Komisya wymierzać kary wtedy, gdy nauczyciel sam albo winowajca był w gniewie lub obruszeniu. W rozeznawaniu i ocenie win miał się nauczyciel kierować jaknajwiększą roztropnością, aby nie pomieszać przestępstw, godnych kary, z błędami lub omyłkami, wynikającymi z żywości, nierozwagi i płochości dziecinnej. Pomyłki pod tym względem pociągają za sobą fatalne skutki. Rozeznawszy dokładnie stopień winy i zorientowawszy się w psychologii dziecka, miał nauczyciel stosować do niego odpowiednio umiarkowany stopień kary. Kiedy wina była mała, tajemna, pierwszy raz popełniona, to i kara, a raczej przestroga miała być tajemna i lekka i więcej przebacząca niż gromiąca. Przestępstwa złośliwe, gorszące, jawnie powtarzane, miały podpadać surowym karom. Dawszy nauczycielom przestrogę, że zapobiegając przyczynom zasługiwania na kary, zmniejszą stosowanie tychże, obmyślała Komisya cztery stopnie kar.

Do pierwszego zaliczono: napomnienie w cztery oczy, karce nie w klasie lub wobec całego zakładu, klęczenie w szkole, przepraszanie obrażonego, zapisanie do księgi leniwych itp. Wszystkie te kary zasadzają się „na umartwieniu umysłu przez umniejszenie szacunku, skromne poniżenie, zastosowane do charakteru, czułości i skłonności winowajcy“.

Drugim, cięższym stopniem kary, było publiczne zawstydzenie, jak np. stanie na korytarzu szkolnym wobec przechodzących kole-

gów z kartą w ręku, zaopatrzoną odpowiednim napisem, jako to: „niedbały w naukach“, „kłótlivy“, „nieposłuszny“ i t. p.

Trzecim stopniem kary były chłosty i plagi cielesne. Komisya wprowadziła ten rodzaj kary z wielkimi zastrzeżeniami. Powiedziała, że kara ta upadła umysł, bo jest niewolnicza, dlatego radziła uciekać się do niej w wyjątkowych tylko razach i stosować ją z całą rozważą i ostrożnością.

Gdy i po tej karze nie było upamiętania, wtedy następowało prywatne wydalenie ucznia z danego zakładu, albo nareszcie publiczne rugowanie ze wszystkich szkół. Ta ostatnia kara potrzebowała zatwierdzenia wyższej władzy.

Komisya, pragnąc osiągnąć jednolitość w karaniu i zabezpieczyć nauczyciela przed błędami, podała w Ustawach, uwzględnivszy rozmaite okoliczności, szczegółowe zestawienie win, przekroczeń i przestępstw i orzekła, które z nich kwalifikują się pod dany stopień kary.

Ale karanie uważała Komisya zawsze za rzecz wyjątkową, pierwszorzędne natomiast znaczenie przypisywała zachęcaniu, pochwałom i nagrodom. Oto, co w tym względzie pomieściła w Ustawach szkolnych: „Ile wstrętu i przymusu okazuje Komisya w stosowaniu kar na przewinających, ile sobie życzy, aby na samem pogroźeniu karni zawsze przestawać mogła, tyle czuje ukontentowania, wystawując zasłużone nagrody, tyle ma nadziei, iż pobudki honoru i innych korzyści bezskuteczne nie będą“. Nauczyciel miał pamiętać, że lepiej jest zapobiegać złemu, niż z konieczności je naprawiać, że lepiej wpajać miłość cnoty i uczciwości, niż wykorzeniać występki i karać winy. Zalecała mu Komisya, aby przy nadarzonej sposobności mówił z zapalem o cnotcie, o powinnościach, o poczciwości, o miłości bliźnich, rzetelności, prawdzie, o potrzebie i pożytkach oświecania rozumu. Na pochwałę i wyróżnienie, jako przykład dla innych, zasługiwał ten uczeń, który sumiennie spełniał swoje obowiązki, który poratował bliźniego w potrzebie lub chorobie, który uniknął kłamstwa w okolicznościach dla siebie przykrych lub zyskownych i t. d. Wyjątkowe zasługi godne są osobnej nagrody. Najprzód nauczyciel tak powinien wychować duszę i serce ucznia, żeby mu nielada nagrodą i rozkoszą było samo wewnętrzne zadowolenie po spełnieniu dobrego uczynku. Obok tego miały być przeznaczone wyjątkowe pochwały i nagrody. Komisya spodziewała się, że „dobrzy pasterze, dobrzy panowie z wielką zasługą, a bez wielkiego kosztu“ dostarczą niekosztownych, a pożytecznych nagród dla szkół parafialnych, jako to: użytecznych książek, szlachetnych drzewek do sadzenia w sadach, a uboższym

odzienia lub obuwia. Niewyczerpaną była Komisya w pomysłach, gdy chodziło o pochwały i nagrody dla wzorowych uczniów w szkołach wydziałowych i podwydziałowych.

Za chwalebne obyczaje i wybitny postęp w naukach wymieniała szkoła nazwiska uczniów w raportach do szkoły głównej, a przez nią do Komisji i zawiadamiała o tem rodziców lub krewnych. Nazwiska tak odznaczonych czytano publicznie wobec zgromadzonych gości przy uroczystym otwarciu szkół. Najlepsi uczniowie dostawali przed innymi najlepsze korepetycje; gdy tego potrzebowali, zostawali w klasach dekuryonami, t. j. przełożonymi nad dziesięciu kolegami swymi i zdobywali sobie wyższe lokacje. Im przedewszystkiem przysługiwało prawo wybierania gry i zabawy na rekreacyach. Kto się przy końcowym miesięcznym egzaminie popisał i na jednomyślną pochwałę profesorów zasłużył, temu wolno było nosić u czapki, lub u kapelusza kokardę błękitną, a nadto imię jego wypisane było na honorowej tablicy w klasie, oraz na takiejże tablicy na korytarzu szkolnym przez cały miesiąc. Kto się zaszczytnie wyróżnił przy końcowym egzaminie rocznym, temu przysługiwała powyższa nagroda przez cały rok z tą różnicą, że zamiast błękitnej mógł nosić wstążkę ponsową. Profesorowie mogli obmyślać i inne jeszcze nagrody.

Prócz tych zwyczajnych, były i nadzwyczajne nagrody. Chcący je zdobyć, musieli, mimo odznaczenia się przy całorocznych egzaminach i popisach publicznych, poddać się jeszcze osobnemu ustnemu lub piśmiennemu egzaminowi z całorocznej nauki szkolnej. Egzamina te miały być jaknajściślejsze, a przyznawanie nagród nadzwyczajnych rzadkie. Rozdania takiej nagrody dokonywał z polecenia Komisji najwyższy dostojnik miejscowy, lub okoliczny. Na nagrody nadzwyczajne wyznaczała Komisya albo jakie znakomite dzieło naukowe, albo list pochwalny Komisji do rodziców lub krewnych z wyrazem ukontentowania, albo umieszczenie nazwiska na honorowej tablicy w kancelaryi Komisji edukacyjnej, albo zalecenie nagrodzonego J. K. Mości i magistraturom krajowym, albo, w razie zachodzącej potrzeby, przyjęcie w poczet uczniów funduszowych i t. d. O nadzwyczajnych nagrodach zawiadamiała Komisya osobnym okólnikiem wszystkie szkoły i dzienniki krajowe, wymieniając nazwisko nagrodzonego i jego zasługi, oraz rodzaj nagrody.

Prowadząc młodzież w szkole i za pomocą nauki i przyzwyczajenia, namowy, pochwał, nagród, a z konieczności i umiarkowanego stosowania kar do dobrych obyczajów, nie usuwała się Komisya od obowiązku czuwania nad wychowancami swymi i poza szkołą, a więc w domu. Ten obowiązek, który uważała za ważny,

spełniała Komisya przez nauczycieli szkół, a przedewszystkiem przez prefekta czyli kaznodzieję szkolnego. Głównie chodziło jej o młodzież szkół wydziałowych i podwydziałowych. Profesorowie mieli odwiedzać stancye uczniowskie i wchodzić w częste porozumienie z rodzicami, opiekunami lub kierownikami stancyi. Prócz tego zorganizowała Komisya osobny dozór domowy. Byli to t. z. dyrektorowie czyli dozorczy młodzieży, zawiśli od szkoły, przed nią odpowiedzialni, i przez nią wybierani albo z pośród uczniów dobrze się uczących i prowadzących, albo z pomiędzy odpowiednio ukwalifikowanych nauczycieli parafialnych, albo z pomiędzy chętnych, młodych księży. Powierzano im dozór nad kilku lub kilkunastu uczniami, którzy ich opłacali. System wychowawczy Komisyi przywiązywał do instytucyi dyrektorów wielką wagę. W Ustawach czytamy, że dyrektorowie „lubo niepierwsze, najbliższe jednak w edukowaniu uczniów, do szkół oddanych, uczestnictwo mają“. Oni byli głównymi wykonawcami systemu Komisyi poza szkołą, a obowiązki ich rozciągały się na wszystkie trzy działy wychowania. Określał je w sposób szczegółowy i bardzo staranny osobny długi rozdział Ustaw. Komisya pouczyła dyrektorów, jak mają sobie postępować z uczniami w sprawach edukacyi moralnej, jakie wkłada na nich obowiązki instrukcyi, t. j. ćwiczenie wychowanków w naukach i oświecanie ich rozumu i jakie nareszcie—wychowanie fizyczne. Dalej powiedziała im Komisya, jak się sami mają prowadzić, jaki stosunek zachować do uczniów swoich, do ich rodziców, oraz do nauczycieli i władz szkolnych. Dyrektorowie musieli co miesiąc przedkładać zarządowi szkoły sprawozdania na piśmie, w których mieli zaznaczać, jakie postępy każdy poszczególny uczeń robi w naukach, jakie są jego obyczaje i jaki stan zdrowia.

Oto obraz edukacyi moralnej. Pozostaje do rozpatrzenia edukacya fizyczna. W systemie wychowawczym Komisyi łączyły się wszystkie trzy gałęzie wychowania w jedną harmonijną całość, wspierając się nawzajem, ale znamienne jest to, że edukacya fizyczna tworzyła z moralną niejako nierozzerwalny węzeł. Oto co czytamy w Ustawach Komisyi: „Związek i zjednoczenie najściślejsze duszy z ciałem gruntuje istotną potrzebę i okazuje równie ścisły związek edukacyi fizycznej z edukacją moralną“.

Edukacją czyli wychowaniem fizycznym starała się Komisya w ciele wychowanka nie tylko utrzymać i wzmocnić zdrowie i czerstwość, lecz zarazem rozwinąć siłę i zręczność. Oto jak ona sama określiła ten dział edukacyi: „Nieprzerwana osnowa starań około dziecięcia od najpierwszego życia początków około zdrowia, czerstwości i sił jego, starań stosowanych do pomnażającego się wieku

a zawsze za cel mających uczynić człowieka szczęśliwym i do wykonania powinności zdolnym, takowa osnowa starań jest edukacją fizyczną“.

Potrzebę wychowania fizycznego uzasadniła Komisya w sposób bardzo rozumny i wyczerpujący: „Zdrowie jest rzeczą najdroższą i najpotrzebniejszą na świecie“. „Nie można nabierać oświecenia umysłu, dzielności duszy, łatwości i zręczności obowiązków swego stanu bez zdrowia, bez mocnego i trwałego złożenia ciała“. Wychowanie fizyczne więcej, niż się pospolicie rozumie, wpływa na przymioty umysłu i serca, na charakter duszy człowieka“. Człowiek bez zdrowia, sam nieszczęśliwy, jest zarazem bezużytecznym członkiem społeczeństwa i kraju, bo moc i obrona krajowa składa się z siły i mocy ludzi poszczególnych. Komisya edukacyjna stwierdziła fakt, iż współczesne pokolenie jest daleko słabsze od dziadów swoich, a tłumaczyła to groźne zjawisko zaniedbaniem wychowania fizycznego i przestrzegala, że, jeżeli męskie wychowanie nie zapobiegnie obniżaniu się stopnia siły w jednostkach, a tem samem w społeczeństwie, to potomne pokolenia odniosą większą jeszcze szkodę. Zdrowie, siła i zręczność potrzebne są człowiekowi każdemu w każdym stanie przez całe życie. Wychowanie fizyczne wskazane jest już przez samo prawo natury, która dała dzieciom nadzwyczaj ruchliwe usposobienie i nienasycone w niem upodobanie. Nie wolno sprzeciwiać się naturze, owej mistrzyni życia, owszem, trzeba jej przychodzić z pomocą. Zdrowie jest skarbem, a choroba, niemoc i słabość wielkiem nieszczęściem. Tych prawd młodzież nie pojmuje, bo nie rozumie, jak to można chorować i być słabym, a nie pojmując tego, nie przykłada starań, aby utrzymać ciało w czerstwości i przy zdrowiu, owszem z wrodzoną a niekiedy wielką lekkomyślnością naraża się na utratę zdrowia i sił. W tem niedoświadczeniu ma przyjść jej z pomocą i radą wychowanie fizyczne.

Dla tych rozlicznych korzyści uważala Komisya wychowanie fizyczne wręcz za nieodzowny czynnik edukacji narodowej i opiekowała się niem gorąco w szkole i poza szkołą. Komisya nakazała nauczycielom swoim stanowczo, kładąc nakaz ten w rzędzie najistotniejszych obowiązków nauczycielskich, łączyć nieprzerwanie z edukacją moralną edukację fizyczną. Tak miało być we wszystkich szkołach, nie wyłączając parafialnych. Owszem, nauczyciel parafialny miał wychowanie fizyczne otoczyć wyjątkową opieką, bo mieszkańcy wsi i miasteczek mają powszechnie za mało doświadczenia w pielęgnowaniu zdrowia dzieci swoich. Z uniesieniem woła Piramowicz, że „nauczyciel, którego opatrność dała dzieciom ludu za ojca i opiekuna, ma poczytywać i uznawać za istotną urzęd

swego powinność staranie około wzmocnienia zdrowia i sił powierzonej sobie młodzieży, około zachowania ich, ratowania w przypadkach choroby i niemocy“.

Poza szkołą działała Komisya w kierunku wychowania fizycznego przez znanych nam już dyrektorów.

Pojmując rzecz zasadniczo i chcąc wychowaniu fizycznemu stworzyć jak najlepsze podstawy, sięgnęła Komisya do pierwszych przyczyn i zwróciła się z delikatną prośbą do rodziców. Rodzice sami powinni dać dzieciom jaknajlepsze podstawy zdrowia i siły „przez wstrzemięźliwość życia i cnotliwe obyczaje“. Chciała przez to powiedzieć Komisya, że przyczyny chorób dzieci sięgają często daleko wstecz przed ich przyjściem na świat. Dalej pouczała Komisya rodziców, jak pielęgnować dziecko w czasie jego najpierwszej młodości, jak przez cały czas chodzenia do szkoły. Rozpisała się szczegółowo o odżywianiu, ubieraniu, mieszkaniu, o czystości i ochędóstwie, o wesołości i rześkości, o unikaniu gwałtownych wzruszeń i t. d. Szkoła dozorowała mieszkania uczniowskie i wchodziła w przyjacielskie porozumienie z domem, gdy zachodziła potrzeba usunięcia czegoś, co zdrowiu szkodzi. Dyrektorowie czuwali nad odżywianiem się uczniów, pieczy swej powierzonych, nad zachowaniem miary w jedzeniu i picciu, nad niezbędnymi wygodami, nad czystością, nad szanowaniem i wzmocnianiem zdrowia i t. d. O chorobie ucznia miał dyrektor odrazu zawiadomić szkołę.

Tyle robiła Komisya w sprawie wychowania fizycznego w domu. Nierównie szersze pole działania miała w samej szkole. Żądała od nauczyciela, aby uczniów swoich długo w zamkniętej sali szkolnej nie trzymał, owszem, często ich na świeże powietrze wypuszczał, a tymczasem salę przewietrzył. Zalecała dawać młodzieży sposobność do ruchu na świeżem powietrzu, bo taki ruch służy jej zdrowiu i czyni ją ochotniejszą i świeższą do pracy umysłowej. Jeżeli pora ku temu, nauka powinna się odbywać przy otwartych oknach, a niektóre przedmioty, jak ogrodnictwo, rolnictwo, mierznictwo, mają się wykładać w ogrodzie lub w otwartem polu.

Młodzież ucząca się potrzebuje rozrywki. Praca jej musi być przeplatana zabawą i odpoczynkiem. System Komisyi był pod tym względem bardzo liberalny. Uczniowie, znajdujący w pracy rozrywkę, umieją to doskonale ocenić, kochają i nauczyciela samego i szkołę i naukę, zachowują rześkość i pogodę umysłu. Komisya żądała od nauczycieli swoich, aby dawali uczniom czas do wypoczynku i rozrywki pomiędzy godzinami nauki szkolnej, aby z nimi zawsze wesoło rozmawiali, aby w chwilach wolnych od nauki chodzili z nimi na przechadzki, wymyślali im gry i zabawy i zachęcali ich

do nich. Komisya zalecała nauczycielom uczyć młodzież śpiewania przystojnych a wesołych piosenek.

Ustawy Komisji wkładały na przełożonych szkół i grona nauczycielskie obowiązek ułożenia programu, według którego miały się w czasie oznaczonym a zwłaszcza po obiedzie i wieczorem, pod okiem dyrektorów, odbywać zabawy i gry młodzieży.

Żądano też od nauczycieli, aby, utrzymując uczniów swych w powinnej podległości i uszanowaniu ku sobie, pozostawiali im zresztą przystojną wolność poznania się, mówienia i działania, a nie tłumili w nich męskości i przyrodzonej żywości.

Dalej przestrzegła Komisya przed przeciążaniem pracą umysłu, a zwłaszcza pamięci ucznia, co jest również szkodliwe dla zdrowia jak dla samego postępu w naukach. Sama, powodowana tymi względami, zredukowała ilość godzin nauki obowiązkowej w tygodniu w szkołach wydziałowych i podwydziałowych do dwudziestu.

Jak dom tak i szkoła miały wymagać od uczniów porządku i czystości we wszystkim i tłumić wybuchy gniewu i wszelkiej namiętności, szkodliwych zdrowiu.

Pielęgnując i rozwijając zdrowie, pracował system jednocześnie nad wzmacnianiem sił, hartowaniem ciała i wyrabianiem w niem zwinności i obrotności. Polecając przeprowadzenie tej części edukacji fizycznej zgromadzeniom nauczycielskim w granicach danych warunków i okoliczności, Komisya sama podała cały szereg środków, prowadzących do tego celu. Zalecała nauczycielom zwalczanie u uczniów skłonności do gnuśnego leżenia, a zachęcanie ich do używania ruchu. Nauczyciel miał dopilnować, aby młodzież szkolna już z natury obdarzona ruchliwością, miała zawsze sposobność do zaspokojenia tej przyrodzonej potrzeby.

Do szeregu ćwiczeń i gier, mogących wyrobić siłę, zręczność, szybkość ciała, rozwinać męstwo i odwagę, zaliczyła Komisya przechadzki, bieganie do mety, jeżdżenie na koniu, pasowanie się, skoki, obroty różne żołnierskie, pływanie, dźwiganie ciężarów i t. p. Te wszystkie ćwiczenia miały się odbywać pod gołym niebem na świeżem powietrzu. Przy ćwiczeniach w jeździe konnej doradzała Komisya jeżdżenie oklep i dosiadanie konia bez strzemion. Do bardzo pospolitych ćwiczeń i zabaw należała gra w balon, czyli dużą piłkę, zręczne ciskanie kamienia na wodę, potykanie się w palcaty, rozmierzanie ogrodów, pól i miejsc trudniejszych do przystępu, wymierzanie i rozmierzanie miejsc na obóz i t. d. Nauczyciel parafialny miał między innymi zachęcać chłopców do żywego i śmiałego wchodzenia po drabinie na dachy do kominów, aby się przez to

stała nietylko zwinną, lecz z czasem zdatną do ratowania domów swoich i bliźnich w czasie pożaru.

Szczególną wagę przywiązywała Komisya do ćwiczeń, musztry, marszów i ruchów wojskowych. Spodziewano się po nich, że one uczynią młodzież narodową, mocną, zręczną i zdatną do usług krajowych na wypadek wojny. Ćwiczeniom tym towarzyszyły pieśni żołnierskie. Przy wykonywaniu tych ćwiczeń uważano na to, aby się młodzież trzymała prosto, aby następowała mocno i pewno i nabierała pełnej świadomości tego, co robi. Nauczyciele mieli wyznaczać dla tych ćwiczeń osobny czas. Celem zaszczepiania ducha rycerskiego w młodzieży, pozwalano używać bębna, nawet do dawania znaku, że się nauka szkolna rozpoczyna lub kończy.

Ćwiczenia, gry i zabawy, odbywające się przy tłumnym udziale młodzieży, miały być bezwarunkowo ściśle dozorowane ze strony szkoły, czy to przez nauczycieli samych, czyli też przez dyrektorów. Chodziło nietylko o uchronienie młodzieży od nieszczęść, lecz także o sprawiedliwe i przyzwoite zachowanie się jednych względem drugich. Dozorujący nie mieli dopuszczać do żadnych zdrad, podstępów, napastowań, przewodzenia mocniejszych nad słabszymi, do okazywania junactwa i zuchwastwa. Gdyby się coś podobnego wydarzyło, polecano ostre postępowanie, nawet użycie surowej kary.

Z drugiej strony uważano za rzecz wskazaną nie szczędzić pochwał i nagród dla mężniejszych, odważniejszych i dla zwyciężających w grach i ćwiczeniach. Rzetelnie zasłużeni mieli odbierać należne im pochwały lub nagrody w gałązkach lub wieńcach jawnie przed wszystkimi bez poniżenia drugich, mogli stawać na czele drugich w podobnych rozrywkach. Rzeczą nauczyciela było zachęcić uczniów, aby zwycięstwo swego kolegi uczcili wierszem pochwalnym. Komisya obiecywała sobie napewno, że „tak nierozdzielnie idąc związkiem edukacja moralna z edukacją fizyczną, będą zdolne dać społeczności człowieka“, a „ojczyźnie dobrego obywatela“.

Gdy uczeń, mimo całej opieki około jego zdrowia, zachorował, to i wtedy nie przestawał być przedmiotem troski szkoły, zastępującej mu nieobecnych lub bezradnych rodziców, a będącej jego najlepszą przyjaciółką. Zawiadomiona o chorobie ucznia, zarządziła szkoła w razie potrzeby, n. p. w braku całkowitej lub umiejętnej opieki rodziców lub krewnych, co uznała za wskazane, a czego dyrektor ucznia musiał dopilnować, żeby było wykonane. Odnosne przepisy i instrukcyje tchną głęboką miłością, godną naśladowania.

Komisya edukacyjna zapewniła wychowaniu fizycznemu w szkole takie warunki, iż wychowanek wynosił dla życia bardzo wiele praktycznego doświadczenia. Aby te zdobycze uzupełnić i uczynić je trwałą własnością uczniów na całe życie, Komisya wprowadziła do planu naukowego szkół swoich wykład higieny, czyli nauki o zdrowiu. Uczono jej nawet w szkołach parafialnych.

Dobiegliśmy do mety. Roztoczył się przed naszymi oczyma wielki obraz systemu edukacyjnego Komisji narodowej w trzech swoich rozgałęzieniach. Teraz możemy mu się przypatrzeć i ocenić jego wartość.

Wszelakie dzieło ludzkie ma swoje wady i braki. Nie jest bez nich i system wychowania Komisji narodowej. Włożywszy na szkoły główne wielki ciężar administrowania i dozorowania szkół średnich na ogromnych obszarach, odrywał je od właściwego ich celu, t. j. od pielęgnowania nauki. W dziedzinie wychowania intelektualnego program nauk szkół wydziałowych i podwydziałowych był w pewnych kierunkach za szczupły. Odnosi się to w szczególności do nauk historycznych. Dość wspomnieć, że nie wykładano obowiązkowo historii średniowiecznej ani nowożytnej. Lektura dorywcza nie była w stanie zastąpić regularnego wykładu. Były wadliwości i w porządku wykładanych przedmiotów. Na dowód przytoczę słuszną uwagę profesora fizyki szkoły podwydziałowej płockiej, zapisaną w raporcie z r. 1786. Praktyka szkolna pouczała go, że botanika powinna poprzedzać ogrodnictwo i rolnictwo. Wykład o kopalnych również powinien iść przed nauką o rolnictwie. Przez to ubyłoby nauczycielom i uczącym się pracy, a zyskałoby się wiele na czasie. O drobniejszych usterkach nie wspominały. Inne braki, które systemowi w praktyce towarzyszyły, nie tkwiły w jego istocie, ale były spowodowane okolicznościami zewnętrznymi. Nie wykształciwszy własnych, musiała Komisya brać z początku profesorów dawnych, z których wielu skrycie lub jawnie zwalczało nowy system. Ci zaś nauczyciele, którzy wobec reformy zajęli życzliwe stanowisko, stanąwszy wobec nowego planu i nowych zadań pedagogicznych, udaremniiali przez pewien czas zamiary Komisji przez brak przygotowania do wykładania nowych nauk i stosowania nowych metod. To wszystko było powodem nieufności a nawet niechęci do nowego systemu i towarzyszących im głośnych skarg i nawoływań o powrót do dawnego, jezuickiego sposobu uczenia. O sile oporu świadczy bodaj ta okoliczność, że stara zapleśniała gramatyka łacińska Emanuela Alwara miała, mimo gramatyki Kopczyńskiego, przepisanej na szkoły wydziałowe i podwydziałowe, za czasów Komisji aż 20 wydań. Naj-

większą opozycja przeciw nowemu systemowi szerzyła się w południowo-wschodnich wydziałach szkolnych. Komisya edukacyjna nie cofała się jednak wobec trudności, owszem, „widząc całą naprawę Rzeczypospolitej nadzieję w edukacyi młodzieży“, obracała i wytężała wszystkie siły „przeciw powodzi przeszkód“ i z godną wielkiej sprawy wytrwałością zwalczała przesady, usuwała uprzedzenia i prostowała błędy zapomocą okólników, a głównie przez wizytatorów swoich.

System musiał sobie mimo wszystko jednać zwolenników i pozyskał ostatecznie nietylko ogólne uznanie społeczeństwa polskiego, lecz także zagranicy, dzięki rozlicznym swoim wybitnym zaletom, dla których i dziś jeszcze po przeszło stu latach nie stracił z wielu względów na aktualności.

Po zajęciu części Polski przez Prusy, badali system edukacyjny Komisji w r. 1800 i 1802 z polecenia rządu swego dwaj tego czasu najtężsi pedagogowie pruscy, Meierotto i Gedike. Z notatek wizytacyjnych korzystał prezydent Prus południowych W. de Klewitz w raporcie swym, wydanym w r. 1805 po niemiecku i po polsku. „Zastano — pisze Klewitz — przedziwne prawa rządu polskiego w urzędzeniu szkół w latach 1783 i 1790“. ...„Edukacya ściągała się do oświecenia rozumu, moralności i praktycznej religii, zręczności i wzmocnienia sił ciała, do ochędóstwa domowego i porządku. Nauka zmierzała do myślenia z siebie, praktycznego użycia wiadomości i sposobności wyrażenia onychże już na piśmie, już ustnie. Miejskie i wiejskie szkoły miały za cel oświecenie ludu, wykładano mu jego powinności, zatrudnienia i zabawy życia niższych stanów, ucżono pisania i czytania, praktycznych wiadomości, dietetyki, krajowego gospodarstwa, sposobu leczenia bydła, dawano wyobrażenia miejskiego przemysłu, usiłowano nakoniec hartować ciało i do pracowitości przyzwyczajając. Edukacya dziewcząt miała za cel ukształcić je na dobre żony, matki i gospodynie“. „Któryż nowy rząd—woła Klewitz za Meierottem i Gedikem—nie chciałby się chętnie do nich przychylić“? Charakterystyka i ocena powyższa systemu edukacyjnego Komisji jest równie zwięzła jak trafna i sprawiedliwa. A dodajmy, że nie pochodzi ona od naszych przyjaciół. Prezydent Klewitz pominął jednak w raporcie swoim niejedno, co go, jako Prusaka, nie interesowało, a co przecież należy do ogólnej charakterystyki i oceny systemu.

Nigdzie dotąd i nigdy w Polsce system wychowawczy nie był tak na wskrós i tak wybitnie narodowym, jak za czasów Komisji. Zrodziła go i wypielęgnowała i prowadziła w życie żywa, głęboka miłość ojczyzny i nieuspiająca troskliwość o jej całość i dobro.

Nosił nazwę systemu edukacji narodowej, ale miał ją nie dla czezej chwały, lecz całkiem zasłużenie, bo był narodowym i w całej swej istocie i we wszystkich swych rozgałęzieniach i we wszystkich swych szczegółowych celach i środkach. Oto co mówi o zamiarach i zamysłach Komisji główny i gruntowny ich znawca Piramowicz: „Wszystkie ustawy Komisji, wszystkie ułożenia i przepisy około edukacji natchnione są od ducha miłości ku ojczyźnie i społeczności ludzkiej, kierowane przeporną nad wszelką okoliczność roztropnością, wszystkie wzniecają nadzieję opatrzenia dobrych teje ojczyzny synów“. Ramionami system ogarniał i przytulał do siebie całą młodzież narodową, okazując bogatym i najuboższym jednaką żywą życzliwość i jednaką gorącą miłość. Jest to w systemie rys bardzo ważny. Komisya edukacyjna poraz pierwszy w Polsce podjęła kwestyę oświaty ludu i odrazu określiła ją należycie. „Nie masz innego sposobu wyprowadzenia ludzi z ciemności i błędu, z pochodzących najwięcej z tego źródła wad i występków, jako nowe pokolenia zaraz w początkach ich życia oświecić, drogę im cnoty okazywać, a czynną edukacją serca do zamiłowania powinności ukształcać i do wykonania obowiązków samym skutkiem i zwyczajem wprawiać“. Pod patryotycznym ciepłem systemu dojrzewali w szkołach Komisji bohaterscy żołnierze 1794 r. i waleczne pułki legionistów, które poniosły w ofierze dla ojczyzny mienie, krew i życie.

Powodowana tą samą miłością ojczyzny, zajęła się Komisya, znów poraz pierwszy w Polsce wychowaniem kobiet. Już tyle razy powołany komentator zamiarów Komisji, X. Grzegorz Piramowicz, mówi o tem tak: „Któż nie widzi niepodobieństwa dojścia celu wychowania i wystawienia dobrych synów ojczyzny i ludzi cnotliwych bez wychowania tej płci, która społeczności daje matki, małżonki i panie, w której ręku jest pierwsze a w całe życie wpływające utworzenia serca, skłonności i charakteru dzieci, która tak wiele ma z daru opatrności sobie użyczonych, od najczystszej cnoty nieoddzielnych, sposobów władania umysłem i sercem ludzi“? Komisya projektowała nawet utworzenie osobnego patryotycznego Towarzystwa najznakomitszych pań, któreby wykonywały ścisłej dozór nad edukacją dziewcząt po pensyach.

Pan Bóg nie pozwolił nam ziścić w całości zamiarów Komisji, ale praca jej i tak nie była bezskuteczna, bo nauczyła nas bronić czci narodowej i stała się na przyszłość wzorem godnym naśladowania i nieprzebranem źródłem szczytnych haseł narodowych. Nie uratowała nas od politycznej zagłady ani Komisya, ani Konstytucya 3 maja, bo przyszły jako lekarstwa na groźne choroby narodowe.

za późno. Nie ociągajmy się z naprawą tego, co naprawy potrzebuje.

Unarodowiwszy cały system, uczyniła Komisya język macierzysty organem wykładowym dla wszystkich przedmiotów bez wyjątku. Jest to niepospolita jej zasługa. Język polski poraz pierwszy przychodzi w szkole do całej pełni swoich praw, kształci się przez to samo, że jest organem wykładowym, a nadto doznaje osobnej opieki na równi z łaciną. Owszem Komisya powiedziała w Ustawach: „Umiejętność języka polskiego jest sama przez się dla Polaka celem nauki jego“, a język łaciński tylko „środkiem i drogą“. Do języka wykładanego musiały się dostosować podręczniki szkolne. Systemowi Komisji należy się zasługa stworzenia pierwszych polskich podręczników, zasługa tem większa, iż dla całego szeregu nauk trzeba było tworzyć nową z gruntu terminologię.

Był przy tem system edukacyjny Komisji systemem zupełnym, na wszystkie strony zaokrąglonym. W równej mierze uwzględniał wszystkie gałęzie edukacji publicznej, żadnej nie protegując przed innymi, żadnej nie zaniedbując na korzyść innych. Edukacja intelektualna z moralną i fizyczną zespoliły się jako współrzędne czynniki wychowania, w jeden harmonijny organizm edukacyjny, wspierając się nawzajem i zdążając do jednego celu. W tym punkcie prześcignął system edukacyjny wszystkie dawniejsze systemy i przyświeca dzisiejszym jeszcze, jako niedościgły wzór.

Nad szkołami i młodzieżą szkolną, nad całą pracą edukacyjną, rozpiął system pogodne, błękitne niebo i zawiesił na niem zawsze uśmiechnięte słońce, połączył nauczycieli, uczniów, dom rodzicielski, dobrodziejów edukacji i wszystkich około niej zasłużonych i zasługujących się, serdecznem węzłem miłości, zmarłych dobrodziejów, pamięć obchodził dorocznym aniwersarzem, szerzył swobodę myśli, niezawisłość zdania i pewność siebie bez naruszania karnośći szkolnej, darzył szczęściem doczesnem i wiecznem jednostki, służył pracę i trud niezachwianą wiarą w owoce, utrzymywał ścisły kontakt z życiem jednostki, społeczeństwa i narodu, oraz jego potrzebami i nagiął się do nich we wszystkich swoich szczegółowych celach i środkach. Był więc system Komisji z jednej strony realistycznym i utylitarystycznym, ale z drugiej strony wysuwał obok uszczęśliwiającej użyteczności obyczajowy idealizm cnoty i obowiązkowości, stawiał poza i ponad doczesną, jako ostatni cel wychowania, wieczną szczęśliwość, opramieniał utylitaryzm gorącą miłością ojczyzny i niekłamaną miłością bliźniego. Musimy zatem system edukacyjny Komisji określić jako realistyczno-idealistyczny.

Badając system edukacyjny, oparła się Komisya przede wszystkim silnie na tradycjach i doświadczeniu pedagogicznym krajowym. W pracach jej brali najczynniejszy udział między innymi dwaj najwybitniejsi pedagogowie dwóch najruchliwszych zgromadzeń zakonnych, eksjezuita X. Grzegorz Piramowicz i pijar X. Antoni Popławski. Przez nich przede wszystkim dostało się do systemu edukacyjnego Komisji odrazu to wszystko, co długoletnia praktyka pedagogiczna obu tych zakonów miała najlepszego. Ale pomiędzy systemem jezuickim i pijarskim, chociaż przez Konarskiego zreformowanym, a systemem Komisji jest tak zasadnicza, ogromna różnica, że ten ostatni musi wobec tamtych uchodzić za dzieło oryginalne.

Komisya szukała światła i uzasadnienia swych własnych pomysłów także w literaturze i praktyce pedagogicznej zagranicznej, ale zabierała stamtąd z całą rozważą i zawsze baczny krytycyzmem tylko to, co się do jej celów dostroić i zastosować dało. Oto co ona sama o sobie głosi: „Idąc środkiem między ślepem do starych obyczajów przywiązaniem, a niebezpiecznym nowości chwytnością, nie ustępując od żywości w działaniu, a nie wpadając w nierozmyślną skwapliwość, zewsząd potrzebne światła z pewnością zabierać a na doświadczeniu, na poznaniu dziecięcia i człowieka wszystko zasadać mieliśmy sobie za powinność“.

Ta skwapliwa przezorność Komisji w budowaniu systemu, da się z całą łatwością i na całej linii stwierdzić we wszystkich trzech jego rozgałęzieniach.

Wiele stycznych cech ma system Komisji z systemem pedagogicznym Johna Locke'a (1632—1704). Uwzględnianie i rozwijanie indywidualności wychowanka, troskliwa opieka nad utrzymaniem zdrowia i rozwojem sił i zręczności, rozbudzanie i wyzyskiwanie zdrowej ambicji dla celów wychowawczych, dostrojenie planu naukowego do potrzeb życia, przesunięcie nauki języka greckiego do uniwersytetów, oto niecały jeszcze szereg wspólnych rysów obu systemów, ale obok tego są zasadnicze różnice. Locke oświadczył się za edukacją prywatną, Komisya zganiała ją w sposób stanowczy i wybrała publiczną. System Locke'a uwzględniał stosunki arystokratyczne, system Komisji naginał się i stosował do wszystkich warstw społecznych. Komisya kształciła i wychowywała swego ucznia nie tylko jak Locke dla niego samego, lecz w równej mierze i dla dobra innych i ojczyzny. Wychowanek Locke'a stawał się raczej kosmopolitą, uczeń Komisji miał być wzorowym obywatelem Polakiem.

Zależny od Locke'a, a przecież z wielu względów tak oryginalny, przede wszystkim tak świeży i tak porywający, Jean Jacque Rousseau (1712—1768), był przedmiotem pilnych studyów Komisji, które niewątpliwie nie pozostały bez skutku. Metodyczna ścisłość w stosowaniu podstawowych zasad systemu we wszystkich jego szczegółach, gruntowna znajomość, uznanie i poznawanie natury dziecka a zatem uwzględnienie w edukacji niezmiennych praw psychologicznych, traktowanie wychowanka z miłością, nietlumienie jego przyrodzonej ruchliwości, wesołości i swobody, racjonalne traktowanie edukacji fizycznej, oto kilka bardzo ważnych wspólnych znamion w systemach Komisji i Rousseau'a. Pozatem jednak dzielą je zasadnicze różnice. Naturalistyczny system Rousseau'a stwarzał dla edukacji wiele takich warunków, które w rzeczywistości albo nie istniały, albo wytwarzały trudności nie dające się pokonać. W swym naturalistycznym fanatyzmie wychowywał Rousseau nie przyszłych członków kulturalnej społeczności, lecz ludzi natury, rodzaj dzikich. Zupełnie przeciwnie postępowała Komisja, bo, kształcąc i wychowując dzieci, zawsze pamiętała o tem, aby je przygotować jaknajlepiej na użyteczne jednostki społeczne, z któremiby wszystkim było dobrze. Rousseau w błędnym pojmowaniu wolności, wyjmuje wychowanka swego z pod wszelkiej zależności i zwalnia go od obowiązku słuchania. Tę zasadę odrzuciła Komisja z całą stanowczością. Poświęciwszy pracę swą społeczeństwu, które brakiem karności zaprzepaściło już spory szmat ziemi ojczystej i uroniło wiele ze swej wolności, a pragnąc uszczęśliwić naród przez dobrą edukację, musiała Komisja wyteńczyć wszystkie swoje usiłowania, aby w młodzieży szkolnej zaszczerpić głębokie poczucie karności, musiała więc Rousseau'a, jako pod tym względem złego doradcę, oddalić. Francuski filozof-pedagog wykluczył z edukacji religię, Komisja przeciwnie oparła całą gałąź wychowania obyczajowego na religii, jako na najpewniejszym fundamencie. Wychodząc z błędnej antyreligijnej zasady, że dziecko jest z natury dobre, stworzył Rousseau całkiem fałszywy system wychowania moralnego. System edukacji moralnej Komisji jest wręcz wzorowy. Wychowawcą systemu Rousseau'a był ochmistrz a wychowankiem tylko jednostka, Komisja objęła swoim systemem szkoły, w których się jednocześnie nie jednostki, ale całe szeregi jednostek kształcili i wychowywały.

Na gruncie teorii Rousseau'a wyrosła w Niemczech t. z. szkoła eudajmonistyczna czyli filantropinistyczna, której twórcą był Basedow (1723—1790), a młodszymi przedstawicielami Salzmann (1744—1811) i Campe (1746—1818). Rzecz dziwna, że w pismach

i drukach Komisji nie wymieniono ani razu nazwiska Basedowa, ani jego zwolenników. A jednak można ponad wszelką wątpliwość udowodnić, że twórca systemu eudajmonistycznego i jego zasady wychowawcze cieszyły się w Polsce pewnym uznaniem, skoro książkę Adam Czartoryski dał na pokrycie kosztów wydawnictwa dzieł Basedowa 50 talarów. Zresztą oba systemy są bardzo do siebie zbliżone.

Pod porywającym wpływem Emila Rousseau'a wydał Basedow w r. 1768 traktat „o szkołach, studiach i ich wpływie na publiczne dobro“. Cnota obywateli jest podwaliną państwowej szczęśliwości, a cnotliwych dzielnych obywateli stwarza dobra edukacja. Dlatego żąda Basedow, aby państwo we własnym interesie objęło dozór, kierownictwo, po części i koszta edukacji. Upaństwowienia szkoły domagał się przed Basedowem już w r. 1763 w swym *Essai d'éducation nationale* francuz La Chalotais. Dalej zwraca się Basedow przeciw bezmyślnemu uczeniu się wyrazów bez poprzedniego poznania ich treści. W wychowaniu obyczajowem kładzie nacisk na przyzwyczajanie, na dobry przykład nauczyciela i dozorowanie młodzieży także poza szkołą przez osobnych wychowawców. Dalej pragnie ćwiczeń cielesnych i gier, nietylko w interesie zdrowia fizycznego, lecz także dla celów edukacji moralnej. W wydanej w r. 1770 „Księdze metod“ powiedział Basedow, że głównym celem jego systemu jest dać dzieciom taką edukację, aby w późniejszym czasie nie zapomniały o dobru ogólnem i ojczyzny, a same były szczęśliwe (*die Kinder zu einem gemeinnützigem, patriotischen und glückseligen Leben vorzubereiten*). Basedow przemawia za edukacją publiczną w szkołach, bo tu dziecko wśród innych najlepiej poznaje swoje prawa i obowiązki. Główną rzeczą jest wychowanie obyczajowe. W porównaniu z tym celem kształcenie rozumu jest mniej ważną częścią edukacji. Stanowczo nie należy uczniów kierować na polityków. Pomędzy przedmiotami nauki wymienia Basedow historię naturalną i matematykę, oraz naukę moralną z historią, a z języków, obok ojczystego, język łaciński i francuski. Do nauki języka łacińskiego radzi ułożyć obszerne chrestomatye. Piękność greckiego języka uznaje Basedow, ale mimo to nie radzi go uczyć w szkołach gimnazyalnych. Z tego wszystkiego widać, że system Basedowa i Komisji mają wiele stycznych punktów. W obu systemach powiedziano, że wychowanie religijne jest najważniejszą podwaliną szczęścia jednostki, rodziny i państwa. Ale Basedow i filantropiniści wprowadzili do swych szkół t. z. religię rozsądku i humanitarności, a nie dawali miejsca nauce chrześcijańskiej i służbie bożej chrześcijańskiej. Jeżeli ro-

dzice chcieli kształcić dzieci swoje w religii pozytywnej, to mogli to uczynić poza obrębem szkoły, której to wcale nie obchodziło. Komisya stanęła na wręcz przeciwnem stanowisku, czyniąc „religię i prawdziwą pobożność“ „najistotniejszą częścią edukacji“, która człowieka naprowadza „na prawdziwą drogę doczesnej i wiecznej szczęśliwości“.

System edukacyjny Komisji wchłonął zatem w siebie wszystkie postępowe idee i ideały pedagogiczne dawne i spólczesne, ale tylko te, które się dały dostroić do jego zasadniczych celów edukacyjnych. Był więc system edukacyjny Komisji na swoje czasy prawdziwie postępowym, opierał się na zdobyczach doświadczenia i nauki przeszłych i współczesnych sobie czasów, był rezultatem gruntownych naukowych roztrząsań i rozważnego krytycyzmu, liczył się przytem z rzeczywistymi potrzebami i warunkami życia społecznego i narodowego, oparł się na etyce, psychologii, religii, logice i tych wszystkich umiejętnościach, które pogłębiają i normują szczegółowe czynności pedagogiczne. Są to zalety, które systemowi edukacyjnemu dały trwałe, niespożyte podstawy i stawiają go w rzędzie dzisiejszych systemów wychowawczych. Poszedł system Komisji środkiem pomiędzy szablonem oschłych jednostronnych teorii filozoficzno-pedagogicznych, a pomiędzy utopijnymi marzeniami zfanatyzowanych reformatorów wychowania. Znalazł drogę prawdziwą, i to zapewni mu trwałą wartość. Co dobrego jest w systemie Herbarta i w głośnych dziś aforyzmach pedagogicznych pani Ellen Keyi we wszystkich, tak licznych, najnowszych pracach dydaktycznych i pedagogicznych, to było już w systemie edukacyjnym Komisji i to stanowi rację naukową jego rozgłośnej chwały.

A. KARBO WIAK.
